Nr 52. Kraków, 29 Grudnia 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie

rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową

rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 «
kwartalnie — 75 «

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.



Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu.

Pomnik Kościuszki w Odrzykoniu.

Miałem już dawniej podać kochanym Czytelnikom *Krakusa* wiadomość o tym pomniku i dzielnych wiarusach Odrzykońskich, ale narazie brakowało do tego niektórych potrzebnych rzeczy, jak n. p. ryciny, i tak się zwlekło aż do tej pory, aż na sam koniec roku. Może się to i nie źle stało, boć piękniej nie może *Krakus* zakończyć pracy swojej w tym roku Kościuszkowskim, jak właśnie tym artykułem. Zbawiciel świata, którego przyjście na świat także w tym tygodniu święcimy, niechże odrodzi ku wszystkiemu dobremu serca nasze i błogosławi wszystkie dobre myśli, zamiary i uczynki nasze.

Rok bieżący, setna rocznica wojny Kościuszkowskiej, wielką będzie miał doniosłość w życiu naszego narodu. Wspomnieniami przeszłości poruszył on umysły i serca wszystkich bez wyjątku, wydobył na jaw wiele pożytecznych myśli, dał początek niejednemu zacnemu dziełu ducha i serca ludzkiego i niejednemu wielkiemu przedsięwzięciu.

Jednem z takich przedsięwzięć ważnych jest tegoroczna Wystawa krajowa we Lwowie. Ludzie, Polskę miłujący, właśnie na tę setną rocznicę wojny Kościuszki obmyślili Wystawę, aby dać poznać swoim i obcym naszą żywotność i nasz dorobek na różnych polach działalności publicznej i przekonać wszystkich, że mimo wypadków, które przed stu laty rozegrały się w naszej Ojczyźnie, my narodem cywilizowanym być nie przestaliśmy; że mimo nieprzyjaznych warunków, w których narodowi żyć przyszło, za postępem dążymy; że pod tym i owym względem dorównywamy ludom bardzo oświeconym, a pod innemi względami staramy się im dorównać.

Jako w setną rocznicę wojny Kościuszki, odbywały się też w tym roku uroczystości po miastach dla uczczenia Naczelnika i uprzytomnienia owej wielkiej chwili dziejowej; ale żadna nie może iść w zawody z tą uroczystością, którą naszym Czytelnikom opisać zamierzamy. Bo że miasta i oświecone warstwy narodu naszego uczciły Kościuszkę, nic w tem nie ma dziwnego; ale że polscy wieśniacy pojęli pragnienia i dążności Naczelnika polskich kmieci i że go uczcili, to rzecz bardzo pocieszająca i godna zapamiętania.

Wielką, ludową uroczystość ku czci Kościuszki obchodził dnia 8 lipca b. r. Odrzykoń, wieś pod Krosnem. Było to pierwsze w całej Polsce tego rodzaju święto narodowe; przez nie Odrzykoń i włościanie odrzykońscy wysunęli się na czoło wszystkich wsi polskich.

Jak do tej uroczystości przyszło i jak się odbyła, zaraz opowiemy. Trzej gospodarze z Odrzykonia: Piotr Warzel, Jan Szafran i Paweł Nawrocki pierwsi powzięli zamiar uroczystego obchodu; a gdy widzieli, że myś znajduje uznanie, zakrzątnęli się około przyprowadzeni jej do skutku. Dnia 17 kwietnia 1894 r. wójt miejsco wy, Piotr Warzel, zaprosił znaczną liczbę gospodarzy do szkoły na posiedzenie, na którem był obecny X. wikary Slisz. Wybrano bezzwłocznie komitet obszerny który miał się zająć uroczystością, a do którego weszl jako członkowie: Szymon Kuś, Stanisław Nawrocki Józef Urbanek, Wojciech Urbanek, Maciej Szafran, Piotr Szafran, Jan Szafran, Jędrzej Krasowski, Grzegorz Folta, Michał Typrowicz, Szymon Typrowicz, Piotr Warzel, Wojciech Guzek, Piotr Krygowski, Tomasz Urbowicz, Stanisław Dudek, Wojciech Grzybała, Tomasz Grzybała, Jakób Nawrocki, Jan Łach, Antoni Foryś Józef Nawrocki, Walenty Łach, Tomasz Urbanek, Józe Trznadel, Szymon Panaś, Jan Guzek, Antoni Pelczar Paweł Nawrocki, Józef Foryś, Benedykt Nawrocki, Michał Jurasz, Piotr Folta, Marcin Blecharczyk, Józef Szafran, Jakób Nawrocki i Władysław Kmiecik. Obrany komitet obszerny zaprosił jednomyślnie X. Ślisza na skarbnika, p. Stanisława Denkiewicza, nauczyciela miejscowego, na sekretarza i polecił Piotrowi Warzelowi Stanisławowi i Pawłowi Nawrockim i Józefowi Trznadlowi, ażeby się udali do p. Stanisława Starowieyskiego (starszego) w Bratkówce z prośbą o przyjęcie protektoratu i do p. Stanisława Starowieyskiego (młodszego) w Ustrobnie z prośbą o przyjęcie godności prezesa komitetu.

Na tem samem posiedzeniu przeprowadzono wybór komitetu ściślejszego, do którego weszli: Stanisław i Paweł Nawroccy, Piotr Warzel, Jan, Piotr i Maciej Szafranowie, Józef Trznadel, Władysław Kmiecik i pp. Goebel i Golonka. Wszyscy obecni zobowiązali się także do składek po 3, 2 i 1 zlr., a niektórzy zaraz je złożyli.

Następnego dnia, 18 kwietnia, zebrał się powtórnie cały komitet, któremu Piotr Warzel w imieniu gospodarzy, wysłanych do pp. Starowieyskich, oświadczył że obydwa wiadomość o mającej się odbyć uroczystości przyjęli z wielkiem zadowoleniem i w komitecie jeden jako protektor, drugi jako prezes pracować przyrzekli. Wiadomość ta obecnych włościan napełniła prawdziwą radością, bo uczuli, że dobrą rzecz postanowiwszy przeprowadzić, sami sobie nie będą pozostawieni, owszem że wszystkich ludzi dobrej woli połączą w pracy nad pięknem dziełem.

Na tem posiedzeniu postanowiono zaprosić Przewielebnego X. Tomasza Gliwę, proboszcza miejscowego, na pierwszego, a p. Rajmunda Goebla na drugiego zastępcę przewodniczącego. Wybrany komitet natychmiast

przystąpił do pracy, uchwalił program szczegółowy i ogłosił go drukiem.

Obok uroczystego nabożeństwa, odsłonięcie pomnika miało stanowić najważniejszą chwilę obchodu Kościuszkowskiego. Jakkolwiek na pomnik w zasadzie się zgodzono, to jednak gospodarze komitetowi zgodzić się nie mogli na jakość pomnika. Jedni chcieli mieć pomnik okazały: Kościuszkę w całej postawie; drudzy tylko popiersie; inni nareszcie zwykły kamień ze stosownym napisem. Również co do miejsca, na którem miał stanąć pomnik bohatera racławickiego, nie było jednomyślnej zgody: jedni sądzili, że plac przed szkołą jest najodpowiednłejszy ze względu na mieszkańców wsi i dziatwę szkolną; inni, że stare zamczysko najlepiej się nadaje pod pomnik, jako cel częstych wycieczek. Po naradach, namyśle postanowiono odsłonić popiersie w gruzach zamku i to dnia 3 czerwca. Termin ten musiał uledz zmianie raz dlatego, że artysta nie mógł skończyć popiersia na czas oznaczony; powtóre, że odłożenie uroczystości na późniejszą porę wydało się pożądane ze względu na gości, którzy w sporej liczbie przyjeżdżają do kąpiel w Iwoniczu i Rymanowie, będących w niezbyt dalekiem sąsiedztwie z Odrzykoniem, i których tym ludowym objawem uczuć patryotycznych chciano zainteresować. Dla tych dwóch względów odłożono uroczysty obchód odsłonięcia pomnika do d. 8 lipca b. r.

Na dwa dni przed 8-ym lipca ruch koło szkoły w Odrzykoniu panował niezwykły. Dziewczęta wiły wieńce z choiny, a chłopcy stroili niemi izbę szkolną, w której widziałeś portret Kościuszki, i stawiali bramę tryumfalną. Radość jakaś niezwykła biła z tych ogorzałych twarzy; czuło się wyraźnie, że robią wszystko z prawdziwą ochotą i pewnem, żeby tak powiedzieć, namaszczeniem.

Dnia 8 lipca w niedzielę o godzinie 6 rano wystrzały moździerzowe oznajmiły mieszkańcom Odrzykonia i okolicy początek uroczystości. O godzinie 10 komitet włościański, zebrany przy szkole, ze sztandarem, na którym był obraz mistrza Matejki „Po bitwie racławickiej“, wyruszył w pochodzie z pieśnią patryotyczną do parafialnego kościoła na uroczyste nabożeństwo. — Sumę odprawił proboszcz z Jasionowa, a rodem z Odrzykonia, X. Jan Bardzik, w asystencyi dwóch księży, rodem z Odrzykonia: X. Jana Nawrockiego i X. Łacheckiego. Wśród Sumy patryotyczne kazanie, zastosowane do uroczystej chwili, wypowiedział profesor teologii w Przemyślu, X. Dr Antoni Trznadel, rodem z Odrzykonia.

Wziąwszy słowa z Pisma św.: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce wasze w rodzaju swoim“, wytłómaczył kaznodzieja na wstępie ludowi, kto jest Kościuszko i dlaczego jego uroczystość i w kościele się obchodzi. W pierwszej części swego kazania przedstawił mowca Kościuszkę jako obrońcę Ojczyzny i wskazał go jako na wzór miłości Ojczyzny, wzywając lud, aby znał przeszłość swojego narodu; aby w rodzinie każdej przechowywano tradycyę pobożnych przodków; aby dzieci posyłano bo szkoły; z rąk nie wypuszczano ziemi; zachowano strój i język narodowy. W drugiej części pokazał kaznodzieja Kościuszkę jako obrońcę Wiary świętej katolickiej, która z narodowością polską tak ściśle jest złączoną, iż prawie rozerwać się nie da. Wiara ta święta ma dziś na ziemiach polskich nie tylko wyznawców, ale i męczenników.... U nas — chwała Bogu — jest inaczej.... wszelako jest jedno niebezpieczeństwo dla Wiary, które grozi nam od nas samych. Najzacniejsi kapłani w naszym kraju skarżą się na to, że pasterzowanie w dzisiejszych czasach jest ogromnie utrudnione; że za swoją pracę i poświęcenie zbierają nieufność. Ostrzega przeto kaznodzieja lud przed tymi fałszywymi prorokami, którzy przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi; co na pozór chcą lud prowadzić naprzód, a prowadzą go w przepaść; co chcąc zaufanie ludu zyskać, nieufność szerzą do Duchowieństwa i innych stanów. Jeżeli c „przyjaciele ludu“ wyszli z miasta, poznać ich łatw po tem, ża ich nigdy w kościele i przy Spowiedzi św. nie widać; jeżeli zaś z ludu wyszli, to poznać ich p niezwykłej dumie, znaku wszystkich czynów, które o Boga nie wyszły i do Boga nie zdążają. Tym ludzion wydaje się, że mają jasno w głowie, a oni mają tylk głowy przewrócone, zdaje się im, że oni wysoko oświeceni, a oni tymczasem z tej wyższej oświaty wzięli t właśnie, co najgorsze. Jeżeli więc kiedy, to dziś lud polski powinien się trzymać tego, co każe Duch św.! „Boga się bój, a kapłany Jego miej za święte“, zwłaszcza że Duchowiaństwo nasze w przeważnej części z ludu wychodzi. Choćby więc nawet Duchowieństwo chciało zapomnieć o świętem powołaniu swojem, to krwi swojej pozbyć się nie może i każda jej kropla wzburzyłaby się, gdyby kapłani ludowi mieli stanąć na zdradzie. — W trzeciej i ostatniej części powiada kaznodzieja, że Kościuszko należy do całej Polski i do wszystkich stanów, bo on wszystkie stany powołał do tępienia chwastów, które pola Ojczyzny głuszyły. Stąd dla nas nauka, że i u nas w życiu publicznem i społecznem razem mają iść wszystkie stany, związane ze sobą wzajemną ufnością i miłością. „Na świecie, jak są rozmaite potrzeby, tak są i będą zawsze rozmaite zajęcia i stany. I nie to rzeczą jest najważniejszą, jakie kto ma zajęcie i do jakiego należy stanu, ale jak obowiązki swego stanu pełni. Według tego ocenia Pan Bóg, ta też jest sprawiedliwa miara“.... Kazanie swoje zakończył kaznodzieja prośbą do Boga, aby wszystkie stany w jedności utrzymywać i nami tak kierować raczył, abyśmy Mu w bezpiecznej służyli wolności.

Podczas nabożeństwa lud w całej świątyni śpie-

wał: „Boże coś Polskę“. Trzeba było słyszeć ten potężny śpiew, aby ocenić wrażenie, jakie czynił. Po nabożeństwie, podczas którego w ważniejszych chwilach na znak dzwonu dawały się słyszeć wystrzały moździerzowe, włościanie w pochodzie, z pieśnią na ustach odnieśli swój sztandar kościuszkowski do szkoły. Na tem skończyła się uroczystość przedpołudniowa.

Po południu mieszkańcy okolicznych wiosek gromadami ciągnęli do Odrzykonia na główną chwilę obchodu i turkot wozów i wózków rozlegał się po drogach, prowadzących do wsi.

O godzinie 4 tłumy ludności różnobarwnej zajęły plac przed szkołą i drogę i zjawili się konno Krakusy, przyprowadzeni przez zacną hr. Potocką z Rymanowa. Koło godziny 5 przemówił do zgromadzonych wójt odrzykoński, Piotr Warzel. Prosta była jego wieśniacza mowa, ale pełna gorącego uczucia i trafnych myśli. Rozpoczął od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i wykazał najpierw, dlaczego Kościuszko zasłużył sobie na cześć narodu naszego, a w szczególności polskich chłopów. Oto dał on przykład gorącej miłości Ojczyzny, tą miłością zapalił polskich włościan, poprowadził ich pod Racławice i okrył ich nieśmiertelną sławą. Drugim powodem czci i miłości naszej dla Kościuszki to miłość i życzliwość, jaką on miał w sercu dla polskiego, wiejskiego ludu, pragnąc w myśl Konstytucyi 3-go maja wszystkich zacnych ludzi i ówczesnych włościan uobywatelić. Był prócz tego Kościuszko wzorem szlachetności i zacności wielkiej i przez to wszystko stał się narodowi tak drogim. Mowca skończył wezwaniem, ażeby włościaństwo całem sercem ukochało Ojczyznę, a Bóg się zlituje i da nam lepszą przyszłość.

Po przemowie wójta nastąpiła deklamacya wiersza p. Waligórskiego, wygłoszona przez gospodarza Jana Szafrana, poczem pochód ruszył do zameczyska. Przodem szły wozy, wózki: za niemi postępował oddział konny Krakusów z odrzykońskim sztandarem na czele; dalej posuwały się tłumy ludu polskiego w przykładnym porządku. Pochodowi przygrywała muzyka z Korczyny i chór włościan odrzykońskich śpiewał pieśni patryotyczne do marszu. Prześlicznie i malowniczo wyglądał pochód, gdy, wspinając się krętą drogą na górę, na której znajduje się zameczysko, utworzył krzywą a jednak regularną linię. W godzinie uczestnicy uroczystości byli już wśród ruin, pięknie przybranych w zieleń i chorągwie. Wszystkie podwórza zameczyska, skały, będące wśród gruzów, stoki góry zapełnił tłum ludu, jak powszechnie liczono, 5-tysięczny. — W pierwszem i największem podwórzu rzewny przedstawił się widok: z jednej strony Krakusy uklękli koło swych koni, z drugiej tysiące ludu zgięły kolana, a z piersi setek pieśń ku niebu wionęła: „Boże, coś Polskę“. Kiedy śpiewano: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“ dłonie śpiewających wznosiły się do Boga, wargi drżały z rozrzewnienia, a łzy zwilżyły oczy świadków tej nad wyraz wzniosłej chwili.

Za drugiem podwórzem, w miejscu otwartem od strony Krosna, gdzie miała być kaplica zamkowa, zbita szczelnie masa ludu; na murach lud. Przewodniczący komitetu p. Stanisław Starowieyski (młodszy), odsłoniwszy pomnik, pięknie przemówił do ludu.

Przedstawił on czyny Kościuszki i ich znaczenie aż do upadku pod Maciejowicami. „Kościuszko nie dopiął swych zamiarów, prawił w końcu mowca, ale dał innym szczebel do sławy grodu, bo posiew jego nie poszedł na marne; idea jego uobywatelenia ludu, ta po nim została i żyje, iskra miłości Ojczyzny, którą on w sercach ludu rozdmuchał, nie tylko że nie zagasła, ale jasno świeci. Dzień dzisiejszy wymownym tego dowodem. Oto lud ten, a wśród niego najpierwsi włościanie gminy Odrzykońskiej, lud ten wdzięczny w 100 lat po usiłowaniach Kościuszki, Naczelnikowi swojemu sam pomnik stawia. Pomnik to kamień — a kamień, powiedzą, rzecz martwa: to prawda, ale kamień, gdy z serca wyrasta, wtedy już nie jest martwym, lecz żywym i kamień wtedy staje się płomieniem. Niechajże więc ten pomnik tu stoi i płomień niech świeci w sercach ludu jasno, bo płomień da mu to, co płomień daje: da mu i światło i ciepło; światło nauki i znajomości dziejów ojczystych i ciepło dobrej i poczciwej woli. Bo płomień ten, to miłość Ojczyzny. I niech pomnik stoi i Kościuszko patrzy z tych starych zwalisk na okoliczne sioła i wsie i niechaj widzi lud ten takim, jakim on go mieć chciał“.

Jakiż ten pomnik? Na skale rodzimej wznosi się podstawa pomnika, wysoka na 4 metry, a zrobiona z kamienia odrzykońskiego przez odrzykońskiego kamieniarza, Franciszka Pelczara; na niej jest popiersie Kościuszki, wysokie na 1·20 metra, bardzo piękne z kamienia pińczowskiego, wykute przez krośnieńskiego artystę, p. Jędrzeja Lennika, któremu to dzieło zaszczyt przynosi. Kościuszko w chłopskiej sukmanie i w krakusce z pawiem piórkiem jest zwrócony twarzą na rozległe niwy i Krosno.

Po odsłonięciu opisanego pomnika nastąpił odczyt profesora gimn. Józefa Szafrana, rodem z Odrzykonia. W najobszerniejszem podwórzu, stojąc na skale, otoczony ludem i mając przed sobą tysiące słuchaczów, odczytał prof. Szafran rzecz dłuższą a nader pouczającą.

Jak poprzednich mów, tak i tego odczytu dla braku miejsca w całości podać nie możemy, choćby z wielu względów na to zasługiwał. Prof. Szafran, wskazawszy najpierw przyczyny upadku Polski i przedstawiwszy postanowienia Konstytucyi 3 go maja, która miała naród nasz podźwignąć, bo znosiła elekcyę królów i nieszczęsne „nie pozwalam“ wzmocniła władzę

królewską, a stan mieszczański i włościański pragnęła uobywatelić, skreślił w dalszym ciągu wojnę Kościuszkowską. Krótki, ale piękny dał przy tej sposobności opis bitwy Racławickiej:

„Dnia 4 kwietnia przybyło nasze polskie wojsko pod wieś Racławice i spostrzegło po za lasem na wzgórzu Moskali w liczbie 6.000 z 20 armatami. Chcąc ich skłonić do zaczepki, Naczelnik nasz udał, że się cofa, a tymczasem swoje wojsko ustawiał w szyku bojowym. Lewe skrzydło pod komendą jenerała Zajączka oparł o lasek, w którym ukrył armaty; na prawem postawił jenerała Madalińskiego; sam zaś na wzgórku zajął środek z kilku kompaniami piechoty, jazdy i kosynierów. Jenerał moskiewski myśląc, że Kościuszko z obawy uchodzi, uderzył na naszych i rozpoczęła się bitwa. Ze stron obu grały działa i ze strzelb szedł ogień nieustanny. Kościuszko na koniu uwijał się po polu walki, rozkazy wydawał, kierował walką. W końcu widząc, jakie spustoszenie w naszych szeregach robią moskiewskie armaty, poskoczył ku swoim kosynierom i, szablą im wskazując ogniem ziejące działa moskiewskie, zawołał: „Chłopcy, zabrać mi te armaty!“ Na to tylko czekali nasi kosynierzy. Podrzucili czapki w górę, huknęli z całej piersi: „Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje nasz Naczelnik!“ i jak wicher poszli w stronę dział moskiewskich. Ryknęły armaty moskiewskie raz, kule zabrzęczały po kosach i kilkunastu włościan kosynierów w białych płótniankach umarło za Polskę, ale reszta niewstrzymanym pędem, jak wzburzona fala, szła po bohatersku naprzód. Ryknęły działa moskiewskie drugi raz i znowu kilkunastu osunęło się na ziemię. Gdy po raz trzeci Moskale mieli dać ognia do rycerzy w siermięgach, oni już siedzieli na armatach i kosili moskiewskie głowy: działa rosyjskie umilkły i stały się zdobyczą polskich włościan. Tak zakończył się bój w środkowem skrzydle, a na innych wrzał dalej i po 5 godzinach skończył się zwycięstwem Polaków.

Okryli się tu chwałą i świecą jako wzór włościanom polskim włościanie-kosynierzy, których nazwiska ze czcią wymieniam: Bartosz Głowacki, po bitwie przez Kościuszkę mianowany oficerem, Stach Świtacki, Gwiżdzicki i Dębowski“.

Skreśliwszy wojnę Kościuszkowską, wytłómaczył prof. Szafran, dlaczego Kościuszkę czcimy?

„Oto po pierwsze Kościuszko uratował honor Polski. Gdyby nieprzyjaciel Wiary napadł na Odrzykoń i chciał zburzyć ten piękny nasz kościół, a gmina nie stanęła w jego obronie, to byłoby hańbą. Wprawdzie nieprzyjaciel mógłby gminę pobić i kościół zniszczyć mimo obrony, ale honor gminy byłby ocalony. Każdyby wiedział, że gmina robiła, co mogła dla uratowania Domu Bożego. Tak samo było i z Polską. Gdyby Kościuszko był nie wystąpił przeciw wrogom, hańba wieczna byłaby na narodzie i ludy z pogardą wspominałyby o nas, a że jest inaczej, zawdzięczamy to Kościuszce. To pierwsza jego zasługa.

Druga zasługa Naczelnika jest ta, że od wojny jego rozpoczyna się nowy okres w dziejach Polski. Konstytucya 3 maja 1791 roku wprowadzała znakomite ulepszenia w maszynie państwowej, a Kościuszko te ulepszenia zamieniał w czyn i rozszerzał. Główną swą troskę zwrócił on na dolę włościańskiego ludu, bo wiedział, że Polski nic nie zmoże, gdy jej lud nczuje się polskim; gdy będzie się poczuwał do obywatelskich obowiązków. Wszystkie jego odezwy tchną tą myślą wyższą“.

W Konstytucyi 3 maja a następnie w Kościuszce ma swe źródło ta myśl, że przez uobywatelenie i połączenie ludu z oświeconemi warstwami narodu możemy sobie zabezpieczyć byt i zgotować lepszą przyszłość. Jakżeż więc dziś należy pracować dla przyszłości Ojczyzny?

„Oto pierwszą waszą troską niech będzie troska o pomnożenie dóbr duchowych, które mają dla was Kościół i szkoła. Ponieważ między wami kręcą się tacy ludzie, którzy wprost lub pośrednio przez różne, szatańskie sztuczki pragną wydrzeć Boga z serc ludzkich i pozbawić je prawdziwej pociechy, podpory i dźwigni życia, przeto, włościanie kochani, nie dajcie się bałamucić i silnie stójcie przy wierze ojców. Czyńcie to naprzód i przedewszystkiem dlatego, że ta nasza Wiara, jedynie prawdziwa, jest źródłem pociech doczesnych i podstawą szczęścia wiecznego za grobem; powtóre dlatego, że Wiara katolicka jest w Polsce podporą polskiego ducha i polskich, narodowych dążności i pragnień. Tę ostatnią prawdę czują doskonale nasi nieprzyjaciele w Prusach i Rosyi, skoro Kościół nasz na ziemiach polskich, swemu berłu podległych, prześladują i gnębią. Oni wiedzą bardzo dobrze, że łatwiej by im przyszło wydrzeć nam duszę polską i zamienić nas w Niemców i Moskali, gdyby nam wydarli Wiarę katolicką. Wobec tej prawdy trzymanie się stałe i wytrwałe wiary naszych ojców i dziadów jest naszym świętym, narodowym obowiązkiem. Jeżeli dochowamy wierności Bogu, mimo mamideł pokus szatańskich, Bóg nas nie opuści; a jeżeli Bóg będzie z nami, żadna potęga ludzka nas nie pokona i będziemy tem, czem byliśmy przez wieki.

Jak macie się garnąć do Kościoła, tak macie się garnąć do szkoły. Posyłajcie więc dzieci do szkoły, a one tam, prócz czytania, pisania, rachunków, nauczą się miłości Boga, Ojczyzny, miłości bliźniego, nauczą się wielu innych pożytecznych rzeczy i wykierują się na dobrych obywateli Ojczyzny. Żadną przeszkodą nie wymawiajcie się od obowiązku posyłania dziatwy do szkoły; kto dzieciom nie pozwala się uczyć w szkółce wiejskiej, ten nie spełnia należycie rodzicielskiej powinności. Starsi zaś, czytajcie stósowne dla was książki;

skupiajcie się w Czytelnich, które wam zakładają ludzie, dbali o wasze dobro; czytajcie też pisma, dla ludu wydawane, a nauczycie się z nich wielu rzeczy dla życia; poznacie lepiej swoje prawa i obowiązki wszelakie, dowiecie się, co się dzieje w świecie, co w Ojczyźnie“.

Wyjaśniał następnie szanowny profesor, jakie pisma czytać należy i ostrzegał przed fałszywymi „przyjaciółmi“.

„Jeżeli — mówił — pismo ludowe o Bogu wspomina rzadko albo nigdy, lub jeżeli wspomina tylko dlatego (co można poznać), aby dla swych celów, przed wami skrzętnie tajonych, wasze dusze tem łatwiej pozyskać; jeżeli przez opowiadanie zdarzeń codziennych, nie mającej ogólnej doniosłości i znaczenia, sieje nienawiść do bliźnich; jeżeli wpaja przez to pośrednio w lud polski gorycz do Duchowieństwa, dworów, inteligencyi miejskiej i wogóle do innych stanów, takie pismo jest wprost szkodliwe nie tylko ludowi, ale także całej sprawie polskiej i takiego pisma i ludzi, wydających takie pisma, słuchać nie należy, ze względu na własne i Ojczyzny dobro.

To zaś pismo jest dobre — ciągnął dalej mowca — które o Bogu pamięta zawsze i stale, które wieśniaka uczy i podnosi, które sprawy narodowe i społeczne roztrząsa bezstronnie w duchu dobrym, które ludowi mówi o jego prawach i obowiązkach, które mu z miłością wskazuje, co zdobyć prawnie może, nikogo nie krzywdząc; które zaszczepia wśród ludu miłość, zgodę i harmonię społeczną, które nie zapomina o tej prawdzie, że tylko przez zgodę wszystkich stanów, przez wspólną pracę wszystkich obywateli bez różnicy dźwignąć się możemy, jak przez niezgodę i niesprawiedliwość społeczną upadliśmy i Ojczyznę stracili. To pismo u mnie dobre, które z miłością Apostołów idzie między lud polski, a to zgoła złe i przewrotne, które szerzy jad zawiści, niezgody i waśni społecznych. Kto wiatr sieje, ten zbierze burzę; kto — harmonię, ten doczeka się pięknej pogody“.

Rozpowiadając dalej, co dzisiaj czynić należy, mówił dalej szanowny profesor:

„Jak pierwszą troską polskiego ludu powinna być troska o dobra duchowe, które daje Kościół i szkoła, tak drugą powinna być troska o podniesienie dobrobytu. Każdy niech swój zagon tak uprawia i jego uprawę tak podnosi, aby wydobył z ziemi jak największe korzyści. — Przez to wzmoże się zamożność jednostek i rodzin, a przez tę zamożność wzrośnie ogólne bogactwo Ojczyzny. Dbajcie też o dobro gminy, o zarząd majątku gminnego; zakładajcie w wioskach Kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie, powierzając ich prowadzenie ludziom, znanym z uczciwości, a nie słuchajcie tych, którzy dla własnej korzyści ganią wam i Kółka i sklepiki. Rozwijajcie między sobą przedsiębiorczego i przemysłowego ducha i dzieci swoje, wedle możności, prócz szkół wyższych, oddawajcie do zakładów przemysłowych, handlowych i rolniczych“.

Odczyt swój zakończył prof. Szafran następującemi słowami:

„Skoroście zrozumieli dążność Kościuszki i skoroście go za nią, Bracia włościanie, ukochali tak, żeście mu wśród tych zwalisk i skał piękny pomnik postawili, mnie, waszemu rodakowi i bratu, nic innego nie pozostaje — jak wyrazić wam uznanie i swoją radość z tego, co tu widzę, a Boga prosić, aby dozwolił duchowi Kościuszki czuwać nad ruinami Polski i nad podstawą tych ruin, nad ludem polskim i sprawił to, iżby ten lud tak czuł, tak myślał, tak mówił, tak działał szlachetnie, jak czuł, myślał, mówił i działał Kościuszko. On brzydził się nienawiścią wzajemną i niesprawiedliwością, a ogarniał wszystkich jednakową miłością i tę miłość wzajemną chciał widzieć między dziećmi jednej Matki, między wszystkimi Polakami bez różnicy stanów i zajęć, bez względu na to, czy oni chodzą w kontuszach, czy w czamarach mieszczańskich czy włościańskich płótniankach. — Daj nam, Boże, tę miłość i tę dobrą wolą, które miał Tadeusz Kościuszko, a nie będziemy się lękali o przyszłość całej w duszach naszych i sercach niepodzielnej Ojczyzny!“

Po odczycie nastąpiły ludowe zabawy. Pieśń polska, patryotyczna rozlegała się wśród zwalisk, a porządek panował wzorowy. Nad wieczorem zamek oświetlono; puszczano ognie sztuczne i u stóp pomnika przedstawiono obraz z żywych osób: zdobycie armat.

Po godzinie 9, na strzał moździerzowy, z muzyką śpiewem, pochodniami ruszono do wsi, ku szkole, która illuminowana jaśniała światłem wśród ciemnego wieczoru.

Tak zakończyła się ta wspaniała uroczystość która od rana do nocy odbywała się w tak wzorowym porządku, z taką powagą i w tak podniosłym nastroju, że zrobiła niczem niezatarte wrażenie na świadkach uroczystości, a polskiej inteligencyi była prawdziwą pociechą.

Dziś w Odrzykoniu parobczak, czy pastuch śpiewa obok dawnych pieśni: „Bartoszu, Bartoszu“, „Patrz Kościuszko“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ itp.

W opisie uroczystości wymieniliśmy nazwiska wszystkich włościan, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do uskutecznienia pięknej myśli uczczenia Kościuszki. Zrobiliśmy to na wieczną rzeczy pamiątkę: zrobiliśmy, aby szerszy świat polski dowiedział się o nich, aby ich dzieci i wnuki zapamiętały i wspominały ze czcią nazwiska ojców i dziadów, którzy umieli uczcić Naczelnika — Tadeusza Kościuszkę.

Niech Bóg błogosławi mieszkańcom Odrzykonia!

F. N.

Wiersz
na uroczystość Narodzenia Pańskiego.

Dziś dzień wesoły, dzień błogi, radosny,
Po całym świecie wesele rozsiewa,
Jakoby dzionek umajonej wiosny,
Gdy świeżym liściem pokryją się drzewa,
Gdy barwne kwiatki woń rozsieją wkoło,
I drobne ptactwo zanuci wesoło.

Skądże swobody tyle dziś przybyło?
Skądże onego dziś tyle wesela?
Kiedy się ptactwo wszędzie uciszyło,
Gdy nagie drzewa i wymarłe ziela,
Gdy błękit nieba kryją blade chmury
I widok zewsząd posępny — ponury?

Ach! bo Bóg-Stwórca dziś wstąpił na ziemię,
Przybrawszy postać dzieciątka biednego,
Aby wyzwolić z grzechu ludzkie plemię
I wskazać drogę do szczęścia wiecznego.
Rodzi się w szopie pod strzechą słomianą,
W żłóbku ubogim, za pościel ma siano.

O dziwne cuda! Pan wielki, bogaty
Wśród dnia mroźnego w pieluszki powity,
Nie zna pałacu, ni też ciepłej chaty;
Jak cenić ubóstwo, przykład nam sowity
Daje, więc nam Go naśladować trzeba,
Byśmy po zgonie trafili do nieba.

Weselmyż się, Bracia, na tej polskiej ziemi,
Bo dzisiaj Syn Boży wpośrodku nas gości,
Sławmy Imię Jego hymny radosnemi,
Tak wielcy panowie, jak i kmiecie prości.
Przyłączmy swe głosy do Aniołów śpiewu:
Gloria, gloria in excelsis Deo!

*

Spojrzyj Jezu na nas z nieba,
Daj wszystkiego, co nam trzeba:
Spuść nam dary Swe obficie,
Daj nam zdrowie, długie życie.

Niech swoboda wśród nas płynie,
Święty spokój trwa w rodzinie.
Niech nam pięknie rodzą pola,
Plon bogaty wyda rola.

Żrały owoc rodzą sady,
Niech mijają groźne grady,
Niechaj szkód nie robią wody,
Oddal całkiem wszelkie szkody.

A szczególniej prosim Ciebie,
Dziecię Jezus, któryś w niebie:
Spojrz na naszą polską ziemię,
Rozwiąż z więzów ludzkie plemię.

Rozwiąż z więzów, skrusz kajdany
I bolesne zagój rany.
Oświeć serca naszym wrogom,
Niech podążą cnoty drogą.

Niechaj spokój mają szkoły,
Głośnym hymnem brzmią kościoły,
Niech w wolności będzie mowa
Nasza polska, co do słowa.

Słowem, prosim Jezu drogi,
Zgładź raz w Polsce los jej srogi,
A my Tobie za Twe dary,
Z serca będziem słać ofiary.

Wielowieś dnia 9 grudnia 1894 roku.

Ferdynand Kuraś, włościanin.

NOWINY.

— **Wybór posła.** Dnia 16-go grudnia doszła nas z Rzeszowa następująca wiadomość: „Z wyborami dzieje się u nas to samo, co w Tarnobrzeskiem. Bezbożniki lwowskie ogromną tu zrobiły agitacyę, żeby niby chłopa wybrać na posła do Rady państwa, a nie X. kan. *Fischera.* — Kiedy już naród rozpalili, wtedy przywieźli jakiegoś pana *Figielmanna* ze *Lwowa,* co nawet pono nie jest katolik i tego każą wybrać. Sprowadzili także kogoś aż od *Białej* na posła, ale ten pono tylko tak nastawiony, żeby potem swoje głosy zwalił na p. *Figielmanna.* Ale narodowi bardzo już te kpiny oczy otwarły i X. kan. *Fischer* może dać Bóg naszym posłem będzie. Wszyscy się tu wydziwić nie możemy, że Potoczki są przeciw X. Kanonikowi, a za *Figielmannem*, choć także obiecywali chłopa razem z *Nieprzyjacielem*“. Tyle słów naszego korespondenta. Telegramy nazajutrz doniosły, że X. kan. *Fischer* został wybrany ogromną większością głosów, a ten pan, sprowadzony ze Lwowa przez *Nieprzyjaciela*, otrzymał tylko koło 80 głosów na przeszło 400 wyborców; nazywa się on właściwie nie *Figielmann* tylko *Jegermann*, tak przynajmniej donoszą telegramy i należy do partyi *socyalnej*. P. Figielmann to widocznie nie ten sam. Może który z kochanych Czytelników napisze nam co więcej o tych wyborach i na pewne doniesie, czy Potoczkowie byli rzeczywiście za nim. Z p. *Figielmannem* miał, według naszego korespondenta, zjechać do Rzeszowa także p. Stapiński z jakimś p. *Lügemannem* także ze Lwowa, ale nazwisko *Lügemann* jest nam także nieznane. Korespondencya wogóle bardzo niewyraźnie napisana.

— **Miła nowina z Kęt.** Z Kęt piszą nam łaskawie: „Przed kilku miesiącami powstało w Kętach „Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej“, które z każdym dniem coraz lepiej się rozwija i kilkudziesięciu członków już liczy. Za staraniem miejscowego wikaryusza X. Józefa Niecia w wymienionem Stowarzyszeniu zo-

stała założona Czytelnia ludowa i jemu powierzył wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej kierownictwo Czytelni, przysławszy na jego ręce 166 dzielek. — Stósownie do wskazówek wydziału Towarzystwa, uroczyste otwarcie Czytelni odbyło się dnia 9-go b. m. wobec miejscowego Duchowieństwa i licznie zgromadzonych członków Stowarzyszenia. Przybył także na otwarcie Czytelni jako delegat wydziału Towarzystwa X. Jan Łabaj, proboszcz z Kóz. Po krótkiej przemowie X. Niecia delegat X. Łabaj w dłuższej przemowie zachęcał obecnych do korzystania i pilnego czytania przysłanych książek, a wykazawszy, jakie korzyści Stowarzyszenie przynieść może tak Stowarzyszeniu jak i Czytelni, życzył pomyślnego rozwoju. Jeden z członków Stowarzyszenia p. Kobiałka podziękował X. Delegatowi za gorące słowa zachęty i za życzenia, poczem obecni członkowie znaczną liczbę książek wypożyczyli.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca		Zachód słońca	
		god	min.	god.	min.
30	*Nied.* **1 po Boż. N.** Dawida kr. i Sab.	7	40	3	44
31	Pon. Sylwestra pap. i Melanii.	7	40	3	45
	Styczeń ma dni 31.				
1	Wt. **Nowy Rok.** Mieczysława	7	39	3	47
2	Śr. Makarego w. i Martyniana.	7	39	3	48
3	Cz. Daniela m. i Genowefy p.	7	39	3	49
4	Piat. Tytusa i Eugeniusza b. ☽	7	38	3	50
5	Sob. Emiliana p. i Telesfora m.	7	38	3	51

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 21 grudnia.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 10 ct. do 7 złr. 30 ct., za czerwoną od 7 złr. — ct. do 7 złr. 25 ct., za żółtą od 7 złr. — ct. do 7 złr. 20 ct., za żyto od 5 złr. 50 ct. do 5 złr. 90 ct., za jęczmień browarny od 6 złr. — ct. do 6 złr. 75 ct., na paszę od 5 złr. — ct. do 5 złr. 20 ct., za owies od 5 złr. 35 ct. do 5 złr. 75 ct., za koniczynę czerwoną od 50 złr. do 70 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Upraszamy o **wczesne odnowienie przedpłaty** na rok 1895, która wynosi:

	rocznie	półrocznie
Z przesyłką pocztową . .	złr. 3·—	złr. 1·50
W Krakowie	„ 2·60	„ 1·30

Adresować należy:

Administracya „Krakusa“
w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
(Rynek, Pałac Spiski).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprządek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej“ w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.